

Powieść o rozumnej dziewczynie (cykl)



BOLESŁAW LEŚMIAN

Powieść o rozumnej dziewczynie (cykl)

Powieść o rozumnej dziewczynie

I

Tak mówię do dziewczyny: Nie wwdź mnie w bór ciemny,
Nie wołaj po imieniu, nie patrz oko w oko, —
Bo nigdy nie wiadomo, co za stwór tajemny
Z mroku na świat pod ludzką przychodzi powłoką.

Tajemnica,
Łaś, Potwór

A nuż jestem odmienny, niżli tobie chce się, —
Niż ten, którego tulisz w niemej pieszczot skardze.
Poznasz mnie nad jeziorem — i w polu i w lesie —
A nie poznasz na łożu, nie poznasz przy wardze.

Erotyzm

O, nie pytaj mnie o nic! Nie widuj mnie we śnie!
Ufaj moim pieszczotom, wierzaj w me tumany.
W ramion twoich zaciszu pragnę tak bezkresnie
Zasnąć choćby na chwilę — inny i nieznany.

Nuć mi do snu cokolwiek, byle oczy zwiierać.
Niech twa pierś mnie kołysze, jak chce i jak umie —
A gdy przyjdzie godzina, nie wzbraniaj umierać!
Wszak rozumiesz? Nieprawdaż?
Dziewczyna rozumie.

II

I znów mówię: Gdy w nagłej stu zmierzchów żalobie
Czekałaś na me przyście, nim się Bóg nadarzy, —
Mnie tylko, mnie jednego nie było przy tobie!
Zapóźniłem się... Winna jakaś mgła bez twarzy...

Tęsknota

Nieraz w obcych mi cieniów biegnę rozwiewiska
I zatracam ścieżynę do własnej rozpaczy.
Czemuż jestem daleki? A ty — czemu bliska?
I tak zawsze i zawsze i nigdy inaczej!

Czemu wczoraj tę brzozę wśród słońca błyskotów
Ozdobiłem, pląsając, w perły i korale?
Dziś dla ciebie mi zbrakło strwonionych klejnotów,
Puste są moje dłonie i czcze moje żale.

Rozrzutność

Czasem bywają takie na uboczu święta,
Dusza przez sen tak szumi, że w tym właśnie szumie
O tych, których się kocha, najmniej się pamięta...
Wszak rozumiesz? Nieprawdaż?
Dziewczyna rozumie.

III

I znów mówię: Nie było i nigdy nie będzie!
Stać się miało gdziekolwiek i już się nie stanie!
Chciałem chatę snom ciosać i bieć na spotkanie
I zamieszkać wraz z tobą w miłosnym oblędzie.

Miłość niespełniona

Czemuż dusza w mrok dąży? Czemu losem zwie go?
Nigdy razem! A wpobok¹ czas pusty się wlecze.
Czy jest we mnie ktoś inny, oprócz mnie samego,
Co ulega tym smutkom, którym ja krwią przeczę?

Los, Melancholia,
Kondycja ludzka, Konflikt
wewnętrzny

O, spojrzaj, jak ja teraz bezwolnie się trudzę,
Szczęściu swemu dziwaczne gromadząc przeszkody!
Jak swe żale uśpione o północy budzę
I jak, idąc ku tobie, omijam ogrody!

Mógłbym duszę po kwiatach dla ciebie roztrwonić,
Mógłbym śmiercią oślepiły znaleźć cię w gwiazd tłumie,
Ale szczęścia własnego nie potrafię bronić!
Wszak rozumiesz? Nieprawdaż?
Dziewczyna rozumie.

IV

I znów mówię: Gdy zazdrość w pustce mnie zaskoczy,
Śnię o innej... Nikt nie wie, czym jest jej pieśczoła.
Ma wszystkich zmarłych dziewcząt niezbadane oczy.
Suknia jej — prosto z bajki, — cała brzmi od złota!

Zazdrość

Jedziem w modrej karocy. Usta ku mnie chyli.
Tłum wyśnionych cudaków w zachwyceniu czeka
Na pierwszy pocałunek... Ona jeszcze zwleka,
A ja ciebie wśród tłumu postrzegam w tej chwili.

Stoisz — chora i w lachman odziana żebraczy.
Widzisz mnie. Ja umyślnie wzrok utkwilem w niebie.
I starzejesz się z bólu i brzydniejesz z rozpaczny,
I nikt już, nikt nie zdoła dziś pokochać ciebie!

Śmierć, Miłość tragiczna

Więc biegnę z nagłym krzykiem, chwytam cię w ramiona,
I płacz piersi schorzałej pieśzczotami tłumię!
Umierasz, a ja szepczę: «Wiedziałem, że skona!» —
Wszak rozumiesz? Nieprawdaż?
Dziewczyna rozumie.

¹wpobok (daw.) — obok. [przypis edytorski]

V

Rozumie i piersiami chce karmić noc ciemną,
A na byle skinienie swe czoło rozchmurza,
I wie, że o mnie trzeba rozmawiać nie ze mną,
I, dumając o wszystkim, dłoń w kwiatach zanurza.

Mądrość, Poświęcenie

Śledzi drogi dalekiej zbłąkaną krzywiznę,
Gdzie wzrok ginie, jak w nurtach rozwiewnej mogiły,
I w zwierciadle przegląda swoje wargi żyzne,
Czy mnie bardziej, niż ona, ku sobie zwabiły?

Lustro, Ciało
Erotyzm, Pocałunek

I przesłania je dłonią i patrzy ciekawie,
Czym jest bez nich? Czy sobą? I nie wie, czy sobą?
Bo dla oczu, zwierciadła zblyskanych żalobą,
Ubożeje ust brakiem, że nie ma jej prawie...

A gdy przyjdę, — zwierciadło żegna znakiem krzyża,
I wprzód wargi podaje w skupionej zadumie,
A potem — dośmielona — całą siebie zbliża
I całuje, i płacze, i wszystko rozumie!...

Sen

Śniło mi się, że konasz samotnie,
Mnie nie było, ale jestem już!...
Biegłem do cię powrotnie, powrotnie
Poprzez gęstwę błyskawic i burz.

Sen

Leżysz — męką szeptona bezkarną
I zanikiem wychudzonych lic.
Dłonie twoje do próżni się garną...
Patrzysz na mnie i nie mówisz nic.

Cierpienie

Więc porwałem cię w ramion spowicie²
Razem z śmiercią, co twe piersi ssie, —
I swe własne tchnąłem w ciebie życie, —
Tchnąłem życie — i zbudziłem się!

Śmierć, Miłość, Sen,
Poświęcenie

Pierwsza schadzka

Pierwsza schadzka za grobem! Rozwalona brama.
Stąpaj pilnie!... Ucałuj ten po drodze krzak.
Czy to — ty? — Już zmieniona, a jeszcze — ta sama?
Upewnij!... Wzrok mi słabnie... Podaj dłonią znak!

Zaświaty

Zwątpienie
Przermijanie

Nie ma znaków! Od dawna już w nic się rozwiały!
Nie ma żadnych upewnień! Nikt nie wierzy w nas!...
Zmilkły śmiechy w ciemnościach i płacze ustały.
W pajęczynie po kątach zagnieździł się — czas...

Łzy

²spowicie — okrycie, otulenie. [przypis redakcyjny]

Zejdź z drogi — ćmom i kwiatom!... Postron³ się złudzeniom!...
Chyba najrzeczywistszy jest ten — siana stóg...
Czemu płaczesz? — Dla ludzi, oddanych istnieniom,
Ból nasz — ledwo jest dreszczem księżycowych smug.

Rozmowa

— Czekam na ciebie — żywa,
Zbudzona, niecierpliwa.

Miłość, Pożądanie

Pożądam nieprzytomnie
Twych dłoni, warg i lic, —
I śpiewam, póki o mnie
Śmierć jeszcze nie wie nic!
Czemu od jezior strony
Zakłęty i spóźniony
Przychodzisz w nocy znój⁴,
Kochanku mój?

Błądzenie

— Przychodzę na lamenty,
Spóźniony i zakłęty.
Ciało się moje mroczy⁵,
Ze śpiewu idąc w śpiew.
Nie wiedzą błędne oczy,
Jak odbić zieleni drzew?
I te, co się płomienia,
Złe sny poza zielenią?
Nim pierwszy zwiędnie liść,
Mów — dokąd iść?

— Idź w koło — idź w półkole...
Idź miedzą poprzez pole, —
I rozpaloną głowę
Burzliwych pełną zórz,
Na maki purpurowe,
Mijając chabry, złóż!
Traw zieleni, błękit nieba
Raz jeszcze ujrzeć trzeba...
Przypomnieć jeszcze raz
Świat wokół nas...

Natura, Rośliny

Kwiaty

— Widziałem sny ogromne,
Lecz już ich nie przypomnę.
Wiosenne spadły deszcze,
A nie ma moich snów!
Raz jeszcze i raz jeszcze
O makach w polu mów!
Bądź dla mnie — jako ruczaj⁶,
Głębiny mnie nauczaj —
I wędrowania w dał,
I szmeru fal!

Sen

Woda

³postronić się — usunąć się, kierować się w bok. [przypis redakcyjny]

⁴znój (daw.) — ciężka praca, trud. [przypis redakcyjny]

⁵mroczyć się — ciemnieć, pogrążyć się w mroku. [przypis redakcyjny]

⁶ruczaj — strumień, potok. [przypis redakcyjny]

— Nie jestem ja ruczajem
W dolinie poza gajem,
Lecz w lesie — nagłym kwiatem
Zakwitnę do twych stóp.
To — wszystko! Nic — poza tem?⁷
Poza tem — mgła i grób...
Patrz w sady — łąki — lasy,
Jak w kres po wszystkie czasy!
Patrz we mnie, jako w zdroj⁸, —
Kochanku mój!

Śmierć

Dziewczyna przed zwierciadłem

Zwierciadło moje, bezdenny strumieniu,
Tajemnych zwierzeń odwzorny kryształe!
Po jakim żwirze, po jakim kamieniu
Z otchłani w otchłań włączyłeś swe fale,
Nimesz wytropił sny moje i dotarł
Do mej sypialni, zbieleją od znoju,
By znieruchomieć na ścian mych postojów —
Srebrny — w szkarłatnym rozdwojeniu kotar!
Z jakich ty dolin nieznanych i lasów
Wybiegłeś, szumiąc i dzwoniąc po darni,
By zanieszumieć w pobliżu atłasów
Mojego łoża i mojej męczarni!

Lustro, Sen

Czeka mnie zawsze w twych głębiach udusznych
Schadzka ze sobą! I nikt nie wysłodzi
Pieszczot, którymi, jak lgnistym snem, bredzi
Ciał dwoje, sobie nawzajem posłusznych...
Z nich jedno, chłonąc upojeń mgłę białą,
Własnym spojrzeniem swą nagość bezwstydy,
A drugie — w lustrze — udaje, że widzi,
I tak omdlewa, jak gdyby widziało...

Lustro, Ciało, Sobowtór,
Erotyzm, Spotkanie

Strumieniu, piersi chłodzący mi obie!
Ciało omyte fal twoich wezbraniem
Zbywa się nagle niewiedzy o sobie
I siebie pierwszym ogarnia kochaniem!
Bo któż mnie kochać potrafi zgadliwiej,
Niżli — ja sama? Któż baśń o pieszczocie
Spełni?... Kto dłonią, zagrzebaną w złocie
Mych włosów, w taki lwi sen rozegrzywi
Tę przędzę nikłą? Kto równy mi w szale
Usta pokrzwawi o sen mój, nim pierzchnie?
Niczyja — będę!... Wzburz gładką powierzchnię,
Strumieniu chłonny! Rozwiczrzyj swe fale!
Wystąp z ciasnoty hebanowych brzegów!
I zatop nagle tę moją świetlicę
I łożę, zmorą szarpane noclegów, —
A mnie — zazdrosną o głąb topielicę —
Zmień w zwierciadlaną rusałkę, bym ciało

Woda

Klejnot, Taniec,
Przemijanie

⁷poza tem — dziś popr.: poza tym. [przypis edytorski]

⁸zdrój — miejsce w ziemi, z którego wytryskuje woda; źródło. [przypis redakcyjny]

Samo się w sobie co chwila widzące,
Bawiła płasem, aż w pył się roztrączę
O śmierć, jak perła o perlę zuchwałą!

Namowa

Ty nie słuchaj, dziewczę moje, starej matki trwoźnych rad!
Jej się złoci — próg rodzinny, nam się złoci — cały świat!

Matka, Córka, Młodość,
Starość

Co ją nęci — nas przeraża! Nienawiścią do niej spleń, —
Nienawiścią, która do ust odtrąconą tuli dłoń...

Mam ją w piersi — śpiewną burzę, — ty w zanadru — wonny los!..
Wiedz, że będzie stara matka przeklinała siwy włos!

W szyb opalu tkwi ukosem odbitego nieba skrót, —
Błękitnieje, złociścieje... Razem — w życie! Razem — w cud!

Nierozsądni, nieogłędni wywędrujęm w taki jar,
Gdzie się czai — nieskończoność i gdzie czyha — wieczny czar!

Nie ociągaj się ze szczęściem! Daj mi tylko dłonią znak, —
Dość zamyśleć, dość zapragnąć, by się stało właśnie tak!

Będę ja się w trudach pieszczoł zmagając z tobą w mrok i znój, —
W twym objęciu i zaklęciu spełnię się — sen skryty twój!

Miłość

I spełniony i zjawiony rozpanoszę się wśród zórz,
A tych dłoni, co się splotły, nie rozplotę nigdy już!

Przenocujęm nicość w słońcu, a za taką w słońcu noc
Oddaj spokój, co uwięził twego ciała czar i moc!

Słyszysz burzy zew znajomy? Złoty miecz przy boku mam.
Pójdź-że dziewczę, w niewiadość, w bezpowrotność — tylko tam!

Burza

To nieprawda, zem cię podszedł pogrążoną jeszcze w śnie,
I że nie ma żadnych cudów! To — nieprawda! Nie i nie!

Czemuż trwonisz czas na wróżby? Naszym będzie cały świat!
Ty nie błednij — ty nie słuchaj starej matki trwoźnych rad!

Marzenie

Niewiedza

Nie, — ty nie wiesz o tym, nie zgadujesz wcale,
Ile mych przeznaczeń lgnie do twojej dłoni,
Kiedy ją wbrew słońcu odwracasz niedbale,
By chłodniejszym wierzchem — ulżyć zgrzanej skroni.

Nie wiesz, jaki zamęt ludzi mnie i mroczy,
Jaka mrzonka z twoim spoufała ciałem,
Gdy, ssąc milczkiem wodę, wznosisz ku mnie oczy
Sponad brzegów szklanki, którą sam — podałem...

Marzenie, Woda, Ciało

A gdy noc cię w drodze do zaświatów zdybie,
I wzdłuż okien spłyną mglistych kotar zwoje, —
Nie wiesz, ile czaru tkwi w tej drobnej szybie,
Poza którą do snu naglisz piersi dwoje!

Noc, Pożądanie, Ciało

Niewiedza

Nie, — ty nie wiesz o tym, nie zgadujesz wcale,
Ile mych przeznaczeń lgnie do twojej dłoni,
Kiedy ją wbrew słońcu odwracasz niedbale,
By chłodniejszym wierzchem — ulżyć zgrzanej skroni.

Nie wiesz, jaki zamęt ludzi mnie i mroczy,
Jaka mrzonka z twoim spoufała ciałem,
Gdy, ssąc milczkiem wodę, wznosisz ku mnie oczy
Sponad brzegów szklanki, którą sam — podałem...

Marzenie, Woda, Ciało

A gdy noc cię w drodze do zaświatów zdybie,
I wzdłuż okien spłyną mglistych kotar zwoje, —
Nie wiesz, ile czaru tkwi w tej drobnej szybie,
Poza którą do snu naglisz piersi dwoje!

Noc, Pożądanie, Ciało

Tajemnica

Nikt nas nie widział — chyba te ćmy,
Co puszyć się w przelocie.
I tak nam słodko, że tylko — my
Wiemy o naszej pieszczocie.

Tajemnica, Miłość tragiczna

Młodsza twa siostra, zrywając wrzos,
Śledziła szept nasz daleki...
I mówiąc z nami, ucisza głos —
A milknąc — spuszcza powieki.

Siostra

I po ogrodzie mknie wzdłuż i wszcz,
Zaprzepaszczona w swym śpiewie!
I tak nam słodko, że ona też
Wie o tym, o czym nikt nie wie...

Zmierzch

Pierwsza zmierzchu fala
Spływa ponad dach.
W szybach — mrok, a z dala
Słońce się dopala
W nasturcjach i mgłach.

Wieczór

Mąci nam rozmowę
Pustych murów biel...
Dłonie swe różowe

Ściel pod moją głowę —
Nic nie mówiąc, ściel!

Kto swe serce zbada
W taki zmierzch jak ten?
Łza śmiertelnie blada
W snu głębinę spada,
Choć nie wierzy w sen!...

Sen

[Gdy domdlewasz na łożu...]

Gdy domdlewasz na łożu, całowana przeze mnie,
Chcę cię posiąść na zawsze, lecz daremnie, daremnie!

Erotyzm, Otchłań, Oko,
Miłość spełniona, Miłość
niespełniona, Seks

Już ty właśnie — nie moja, już nie widzisz mnie wcale:
Oczy mgłą ci zachodzą, ślepną w szczęściu i szale!

Zapodziewasz się nagle w swoim własnym pomroczu,
Mam twe ciało posłuszne, ale ciało — bez oczu!...

Zapodziewasz się nagle w niewiadomej otchłani,
Gdziem nie bywałeś, nie śniwałeś, choć kochałem cię dla niej!...

We śnie

Śniesz mi się obco. Dał bez tła,
Wieczność się w chmurach błyska.
Lecimy razem. Mgła i mgła!
Bóg, ciemność i urwiska.

Sen

Do mgły i mroku naglisz mnie
I szepcesz zgrzana lotem: —
«Toć ja się tobie tylko śnię!
Nie zapominaj o tem»...

Nie zapominam. Mknijemy wzwyż
Do niewiadomej mety.
O, jak ty trudno mi się śniesz!
O, jawo moja, gdzie ty?

Nocą umówioną

Nocą umówioną, nocą ociemniałą
Przyszło do mnie ciszką to przychętne ciało.
Przyszło potajemnie — w cudnej beżzałobie, —
Było mu na imię tak samo jak tobie...

Noc,
Ciało, Miłość, Pożądanie,
Seks

Zajrzało po drodze w przyszłość i w zwierciadło, —
Na pościeli zimnej obok się pokładło, —

Dła mnie się pokładło, bym je mógł całować
I znużyć — i zużyć — i nie pożałować!

Lgnęło mi do piersi — ofiarnie pachnące,
Domyślnie bezwstydne i — posłuszniejące...
W ciemnościach — w radościach — na granicy łkania
Mdląło od nadmiaru niedoumierania.

Grzech

I nic w nim nie było, prócz czaru i grzechu,
Prócz bezwiednej woni — wiednego pośpiechu —
I prócz tego dreszczu, co ginie w krwi szumie, —
A bez niego ciało — ciała nie rozumie.

Po ciemku

Wiedzą ciała, do kogo należą,
Gdy po ciemku obok siebie leżą!
Warga — wardze, a dłoń dłoni sprzyja, —
Noc nad nimi niechętnie przemija.
Świat się trwali, ale tak niepewnie!...
Drzewa szumią, ale pozadrzewnie!...
A nad borem, nad dalekim borem
Bóg porusza wichrem i przestworem.
I powiada wicher do przestworu:
«Już nie wrócę tej nocy do boru!» —
Bór się mroczy, a gwiazdy weń świecą,
A nad morzem białe mewy lecą.
Jedna mówi: «Widziałam gwiazd losy!»
Druga mówi: «Widziałam niebiosy!» —
A ta trzecia milczy, bo widziała
Dwa po ciemku palające⁹ ciała...
Mrok, co wsnuł się w ich ściśliwie sploty,
Nic nie znalazł w ciałach, prócz pieszczoty!

Seks, Ciało, Ciemność

Las, Wiatr

Światło

Ptak

Nad ranem

Śpisz jeszcze... Na twych rzęsach — skra drobna poranku.
Strachy śnią się twej dłoni — bo i drga i pała.
Oddychaj tak — bez końca. Czaruj — bez ustanku.
Kocham oddech twej piersi, ruch śpiącego ciała.

Sen, Ciało

Miłość

Ileż lat już minęło od pierwszej pieszczoty?
Ile dni od ostatniej upływa niedoli?
Co nas wczoraj — smuciło? Co jutro — zaboli?
I czy zbraknie nam kiedyś do szczęścia ochoty?

Miłość, Czas, Przemijanie

Przyjdzie noc o źrenicach zaświatowo łąnych
I spojrzysz — i zabije... Polegniem — snem czynni...
Jak to? Więc musim umrzeć tak samo jak inni?
Jak ci — choćby sprzeciwka?... Pomódlmy się za nich...

Noc, Sen, Śmierć

Śmierć

⁹pałać — świecić; być rozpalonym. [przypis redakcyjny]

Romans

Romans śpiewam, bo śpiewam! Bo jestem śpiewakiem!
Ona była żebraczką, a on był żebrakiem.

Miłość spełniona
Poeta, Kondycja ludzka

Żebrak, Bieda

Pokochali się nagle na rogu ulicy,
I nie było uboższej w mieście tajemnicy...

Nastała noc majowa, gwiaździcie wesoła,
Siedli — ramię z ramieniem — na stopniach kościoła.

Wiosna

Ona mu podawała z wyrazem skupienia
To usta do pieszczoty, to — chleb do gryzienia.

Chleb

I tak, śniąc, przegryzali pod majowym niebem
Na przemian chleb — pieszczotę, a pieszczotę — chlebem.

Głód

I dwa głody syćli pod opieką wiosny:
Jeden głód — ten żebraczy, a drugi — miłosny.

Miłość niespełniona

Poeta, co ich widział, zgadł, jak żyć potrzeba?
Ma dwa głody, lecz brak mu — dziewczyny i chleba.

Zaklęcie

Ptaku nocny, coś bywał za świata rubieżą¹⁰
I widziałeś umarłych, — mów, co czynią? — Leżą.
A co jeszcze? — Wciąż leżą bez przerw, bez wytchnienia.
Nie ma dla nich ni słońca, ni wiatru, ni cienia!
Nie modlą się, nie płaczą, nie śnią i nie wierzą —
I nic — tylko tak leżą! Nic — tylko tak leżą!
Dziewczyna, co się mojej sprzeciwia przemocy,
Niechaj w łożu obłądnym polegnie tej nocy!
Bezoporna, bezsilna, bezbronna, bezwiedna
Niechaj, grzesząc pragnieniem, leży sama jedna!
Niech nie modli się, nie śni, nie płacze, nie wierzy —
I niech tylko tak leży, — niech dla mnie tak leży!

Ptaka, Czary, Pożądanie,
Śmierć, Zaświaty, Trup

Wyznanie spóźnione

Lubię twoim weselem rozniecony gwar, —
I twoimi oczami upatrzoną drogę, —
I czar w śmiechu zjawiony — ten sam zawsze czar!...
Żem cię dotąd nie kochał — zrozumieć nie mogę!

Miłość niespełniona

Dziś, gdy ogród zaszumi, lub zaskrzypią drzwi,
Zrywam się, aby stwierdzić pustkę beznadziejną,
I przypomnieć twe kroki — i głos twój — i brwi, —
I o ustach i dłoniach pomarzyć kolejno.

Tęsknota

¹⁰rubież — pogranicze, tu: koniec świata. [przypis redakcyjny]

Słyszę płacz przewiezbrany¹¹ obłoków i zórz!
Wszystko — klęczy i błaga!... A ty — coraz dalej!
O, nie wracaj, nie wracaj, — tylko dłonie złóż
Do modlitwy za wszystkich, co cię nie kochali!

Modlitwa

[Już czas ukochać w sadzie...]

Już czas ukochać w sadzie pustkowie bezdomne,
Ptaki niebem schorzałe i drzewa ułomne,
I płot, co tyle desek w złe stracił godziny,
Że na trawę cień rzuca przejrzystej drabiny.

Przemijanie

Cień

Już czas ukochać wieczór z tamtej strony rzeki,
I zmarłego sąsiada ogród niedaleki,
I ciemność, co, nim duszę sny do snu uprzątną,
Żywi nas po kryjomu dobrocią pokątną.

Ciemność

Już czas ciulać okruchy ostatniego znoju
W ubogich złocistościach złękłego pokoju,
I skroń złożyć w twe ręce, wycieńczone mgłami, —
I nie płakać — nie płakać wspólnymi siłami!

Starość, Miłość, Łzy

Piosenka

Między mną a tobą — czarna gródź¹², —
Między mną a tobą — martwa łódź.
Takim piersiom za karę — zgon biały,
Że w pobliżu miłosnym nie trwały.

Miłość niespełniona,
Erotyzm, Samotność, Ciało

Między mną a tobą — obcy los, —
Między mną a tobą — cudzy głos, —
Usta w mgłach się bez pieaszczot zatracą.
Boże, Boże — dlaczego i za co?

Między mną a tobą — drętwy czar,
Między mną a tobą — ciemny jar, —
Zanim ścieżkę upatrzymy własną,
Wpierw się oczy dowiedzą, że gasną...

Zmierzch bezpowrotny

Różowieje o zmierzchu twój spłowiwały liścik...
Wóz turkocze za oknem. Może sen mój właśnie
Tak odjeżdża w złą ciemność — śpiewnie i kolaśnie¹³...
W niebie — drobnych obłoków napuszysty wyścig!

Sen

¹¹przewiezbrany — nagromadzony powyżej zwykłego poziomu, gwałtowny. [przypis edytorski]

¹²gródź — przegroda. [przypis redakcyjny]

¹³kolaśnie — jak w kolasie; *kolasa* — odkryty pojazd konny podobny do bryczki. [przypis redakcyjny]

Reszta Boga — w niebiosach! Zachód, tlejąc, zrudział.
O, uwierzyć w tę Resztę i potrwać w tym błędzie!
W dziejach gwiazdy najdalszej brać zawrotny udział
I zawczasu już srebrnieć tym, co kiedyś będzie...

Niebo, Gwiazda, Wiara

Lub tam, gdzie zale świata na szczytach się śnieżą,
W tym śniegu, w tym wzbiałym ku zaciszom zgonie
Znaleźć dwie załamane, dwie bez jutra dłonie
I całować, nie wiedząc, do kogo należą...

Gdym twe dłonie w wiosennej całował zamroczy¹⁴,
Cóżem wiedział o tobie? Nic — śnie mój nietrwały!
A kochałem twe dreszcze, i duszę, i oczy,
I świat cały — i usta — i znowu świat cały!

Miłość, Zmysły, Tajemnica,
Pocałunek

Brat

Odrzącałaś dłoń moją... Zachmurzona zorza
Przeobrażała świat.
A zawołał cię właśnie z pobliskiego łoża
Umierający brat.

Wieczór

Pobiegłaś i wróciłaś... Już nie żył... A w niebie
Chmurom się złącił — los.
Szeptęłaś: — «Odtąd tylko należę do ciebie». —
I w łzach się złamał głos.

Śmierć, Kobieta,
Męczyzna, Miłość

I nie patrząc ci w oczy, spytałem półgłosem:
— «Czy wiedział?»... Rzekłaś: — «Tak». —
Za oknem, myśl o dalach wzniecając ukosem,
Przemknął na zawsze — ptak.

Ptak

Tamten

Sad błyskając sękami cieniście się martwi,
Że trawom cięży zwiewna niedola błękitów, —
I że motyl, co walczył zgrozą aksamitów
Z pachnącą bzem wiecznością — zmarł ciszką na marchwi.

Drzewo, Ogród

Motyl

Czy pamiętasz młodości dzielny czar? A dalej —
Otchłań wiosny w niebiosy tak luźnie oprawną?
Albo to — jak ciał naszych pragnęła głąb alej?
Bo mnie wciąż się wydaje, że to tak niedawno!

Młodość, Starość, Miłość,
Miłość spełniona

I któż wówczas nie wierzył w rozpęd naszych łodzi?
W rozwarte dłonią naszą do zaświatów bramy?
Dziś ta wiara już mija — i my z nią mijamy...
Nie! Nie mogę zapomnieć, żeśmy byli młodzi!

Widzę siebie — tamtego, co w łzach się nie zmieścił —
I w nicość wywędrował wołany daremnie!

¹⁴zamroczyć (neol.) — mrok, ciemność a. zamroczenie, oszołomienie. [przypis redakcyjny]

Wszakże pieszczę cię dotąd tak, jak tamten pieścił...
A ty wstecz się doń garniesz, choć widmem jest we mnie,

Przemiana, Sen, Pamięć

Ale jego widmowość nie całkiem jest pusta, —
On się jeszcze odradza na zgłiszczach i w dymie!
I gdy mnie — dzisiejszego — całujesz, śniąc, w usta, —
Tamten we mgle się budzi — i szepce twe imię!

Nocą

Coś bez twarzy i na wznak śpi w gwiazdach niezłomnie,
Śpi i nie chce się zbudzić w tych skier zawierusze.
Mieszkaś w domu nad rzeką i trwożysz się o mnie.
Przyjdę jutro na pewno! Dziś smucić się muszę.

Sen

Spiesz w zaświat na żebry cień brzozy sierocy.
Krzyż chce w przepaść się rzucić z pagórka nad drogą!
Wszyscy naraz bogowie wymarli tej nocy,
I odtąd już się nie mam pomodlić do kogo!

Cień

Otchłań
Bóg, Modlitwa

Nie zaufam bezmiarom! Nie załkam w noc ciemną!
Rąk nie wzniosę ku niebu po modlitwy zgonie!
A ty za mnie w tej chwili wyciągasz swe dłonie,
Choć wiesz, że, prócz tych dłoni, nic nie ma nade mną!

Jest tylko ta próżnica, w którą czar przelewa
Słońce, ażeby spełnić mgieł wolę daleką...
Ta próżnica — te kwiaty — motyle i drzewa, —
Drzewa — kwiaty — motyle — i ten dom nad rzeką...

Natura

[Tam na rzece...]

Tam na rzece jest na pewno łódź,
Trzeba tylko fale wiosłem pruć.

Tęsknota
Rzeka, Życie jako
wędrówka

I na pewno jest za rzeką — dal,
Trzeba tylko wyteżyć swój żal.

Patrzysz na mnie — oniemiała snem
Nic nie mówisz, ale wszystko wiem!

Wiem ja, kiedy poruszyć, jak mgłą,
Ciałem twoim, żeby ku mnie szło...

Erotyzm
Ciało, Miłość spełniona

Wiem, jak spojrzeć — co szepnąć... I znów
Dłoń do piersi przytulić bez słów...

Chętna ciała — suknia twoja lgnie
Do tych bioder, co kochają mnie.

Wiem ja wszystko! Ale czemu łkam —
Tęgo nie wiem, nie pojmuje sam!...

Wiersz księżycowy

W księżycowy wniknąć chłód,
Wejść w to srebro na wskroś złote,
W niezawily śmierci cud
I w zawiłą beztęsknotę!

Księżyc, Bóg

Był tam niegdyś czar i śmiech,
Tłumy bogów w snów obłędzie, —
Było dwóch i było trzech —
Lecz żadnego już nie będzie!

Został po nich — rozpęd wzwyż,
I ta oddał bez przyczyny,
I ten złoty nadmiar cisz —
I te srebrne szumowiny...

Tam bym ciebie spotkać chciał!
Tam się przyjrzeć twemu licu!
Właśnie dwojga naszych ciał
Brak mi teraz na księżycu!

Księżyc, Ciało, Sen

Noc oddycha naszą krwią,
Krew podziemną płynie miedzą¹⁵...
Nasze ciała teraz śpią, —
Nasze ciała nic nie wiedzą...

Noc

Dziewczyna

*Władysławowi Jaroszewiczowi, Jego entuzjastycznym zapalom dla dzieł twórczych
i szczerym wyczuciom czarów poetyckich*

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadalo mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczony.

Kondycja ludzka, Marzenie,
Miłość, Tajemnica

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...

Mówili o niej: „Łka, więc jest!” — I nic innego nie mówili,
I przeżegnali cały świat, — i świat zadumał się w tej chwili...

Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!
I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?

Praca

„O, prędzej skruszmy zimny gład, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!” —
Tak, waląc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzecze.

Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!
Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!

Śmierć

Łamią się piersi, trzeszczy kość, próchnieją dłonie, twarze bledną...
I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!

¹⁵miedza — pas ziemi nieuprawnej ciągnący się wzdłuż dwóch pól i oddzielający je. [przypis redakcyjny]

Lecz cienie zmarłych — Boże mój! — nie wypuściły młotów z dłoni!
I tylko inny płynie czas — i tylko młot inaczej dzwoni...

Czas, Duch, Praca,
Zaświaty

I dzwoni wprzód! I dzwoni wspak! I wzywaj za każdym grzmi nawrotem!
I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny gład, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!”
Tak, waląc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzecze.

Lecz ceniom zbrakło nagle sił, a cień się mrokom nie opiera!
I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera...

Śmierć

I nigdy dość, i nigdy tak, jak tego pragnie ów, co kona!...
I znikła treść — i zginął ślad — i powieść o nich już skończona!

Lecz dzielne młoty — Boże mój! — mdłej nie poddały się żałobie!
I same przez się biły w mur, huczały spiżem same w sobie!

Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!
I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny gład, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!” —
Tak, waląc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.

I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórze i doliny!
Lecz poza murem — nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!

Kłęska, Marzenie, Praca

Niczych oczu, ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!
Bo to był głos i tylko — głos, i nic nie było, oprócz głosu!

Nic — tylko płacz i żal i mrok i niewiedomość i zatrata!
Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicość cudów.
Potężne młoty legły w rząd na znak spełnionych godnie trudów.

I była zgroza nagłych cisz! I była próżnia w całym niebie!
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

Dżananda

*Herminii Naglerowej¹⁶ z wyrazami
uznania i przyjaźni nieustannej*

Szedł Dżananda tym lasem, gdzie bywać snem mogę,
A miał drogę — na oślep. Wiadomo: miał drogę!
Węże w blask się nicości wśniwały plamiście,
Słoń się wzgórzył w zaroślach, ciemniejąc łbem w liście.
Małpy w żarach niechlujnych pławiły wzrok dziki,
Ogonem nieprzytomne gmatwając storczyki.
Lampart futrem przegrzanym polegał na grzbiecie
I ssał łapę, ślepiami gnuśniejąc w zaświecie,

Droga
Sen, Las
Zwierzęta

¹⁶*Herminia Naglerowa* (1890–1957) — pisarka i publicystka, z zawodu nauczycielka; w dwudziestolecie międzywojennym publikowała realistyczną prozę z elementami ekspresjonizmu pod pseudonimem Jan Stycz, działała w Związku Literatów Polskich i PEN-Clubie; po wojnie na emigracji w Londynie, pełniła funkcję wiceprezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. [przypis edytorski]

A mrowiska, skąd mrówki jak wylew krwi płyną,
Pachniały młodej myrry chętną wypociną.

Tchu nie stało wieczności! Nie drgnęły upały!
Świat i zaświat tym samym snem nieruchomiały.
Nie bruździły się trawy, nie skrzypiały krzaki,
Nie szumiały mangowce, nie śpiewały ptaki.
Jedna cisza — od nieba, a druga — od lasu, —
Cisza ciszy — nie słyszy... Czas nie czuje czasu...

Cisza, Czas

Dżananda, snem trącony, na polanę zboczył
I zaoczył dziewczynę... I znowu zaoczył...
Leżała, dłużąc w trawie swój dreszcz jednolity.
Paw z nią gruchał, a w pawiu tkwił Indra ukryty.
Porzucił praistnienia zjesieniałość górną,
By się nasnuć jej w oczy tak barwno i piórno!

Ptak, Bóg

Erotyzm, Flirt

Krył się w ptaku na prędcie i krył się nieściśle,
W pawim wątku, jak w trwożnym mętniejąc domyśle, —
I puszczał jej w szyję i szeptał do ucha,
Aż mu coś odszepnęła dziewczyna-szeptucha,
I zaśmiała się nagle z całej w słońcu duszy,
Usznymi paluszkami zatykała uszy,
I dyszała do pawia, a paw do niej dyszał,
Lecz tego, co mówili, Dżananda nie słyszał.
Śniadą w twarzy miał zawiść, a w oczach miał drwinę,
Duchem smaglił się w pawia. Już kochał dziewczynę!
I, gdy paw zmyślnym dziobem włos sypki rozstrząsał,
Łuk pochwycił i strzałę w łeb ptaka nadał!

Zazdrość

Miłość tragiczna, Śmierć,
Morderstwo

Spłoszył się Bóg, w ptaszęcym ledwo skryty cielem,
I odfrunął z trzepotem w bliskie różnoziele.
Złękłym piersiom, gdy strzała żer nowy odgadła,
Zbrakło pawiej osłony. Dziewczyna — upadła!

I o ziem cisnął Indra upierzenie ptasie,
Co w świat, warcząc, pomknęło, — i pobladł w beczasie
I zawołał: «Kto zgadnie człowieka i strzałę?
Jam dla ciebie te piersi powciewał w sny białe!
We mnie godził cios wszelki, tym kształtom zadany!» —
I pokazał na biodrze ciąg dalszy jej rany...
A ciąg dalszy był nieco podobny do kwiatu:
Żdźbło nieba na szypulce Bożego szkarlatu.

«Spal te zwłoki na kwiatkach, gdzie zeszła się ze mną,
Gdym cię jeszcze przyszłością miłował daremną!
Kto dziewczynę przybłąkał w twych pragnień ustronie?
Kto wypulchnił jej wargi i wyśnieżył dłonie?
W tęcze pawie wbośtwiony szalenizną ducha, —
Kto twe imię — twarz twoją wmawiał jej do ucha?

Kto miłości i smutku nauczył zawczasu,
Byś kochany był pierwej, nim wejdiesz do lasu?
Aleś ty — wżardco pawia — zamyslił grześć w grobie
Tego, co los twój w piórach rozszeptał i w dziobie?
Boga chciałeś zmóc w ptaku? Nikczemny sen karła!
Ptak odleciał! — Bóg żyje! — Dziewczyna umarła!» —

Ambicja

I zezem spojrział Indra na śmierć i na życie
I zniknął! — I był tylko ten zanik w błękicie!
I wrzask pawia skądinąd — i cisza niezwłoczna...
A kto widział tę ciszę, — ten wie, że widoczna.
I popatrzył Dżananda na zwłoki dziewczęce
I pomyślał: «To właśnie — jej usta, jej ręce»...
I pomyślał osobno: «To właśnie — jej ciało.
Gdzie ów czas, który płynął, nim wszystko się stało?
Trzebaż było aż takiej miłości i trwogi,
Bym ją stracił, gdy byłem już do niej wpół drogi?
Trzebaż było aż Boga i strzały, i pawia,
Bym takiego dosięgnął w ciemności bezprawia?

Cisza

Gdyby Bóg się nie spłoszył, a ptak się nie minął,
Boga tylko bym zabił! Bóg tylko by zginął!
Ale tak się to niebo skielźnęło po niebie,
Że nie wiem, czy za Boga — czy zmarła za siebie?
I tak się poździerzgało istnienie z istnieniem,
Że śmierć stała się błędem, a błąd — przeznaczeniem!»

Czas

Bezsilność, Kochanek
romantyczny, Wina

Los

I nie wiedział Dżananda, czym w mgłach jego winy
Paw się różni od Boga, a Bóg od dziewczyny?
I nie wiedział, kto strwonił pierś, co się wykrwawia?
On — czy paw nie bez Boga? — Czy Bóg nie bez pawia?
I nie wiedział, czyj zamysł, ani zbrodnia czyja?
Kto tu kocha — kto ginie — kto kogo zabija?

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/napoj-cienisty-powiesc-o-rozumnej-dziewczynie-cykl>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Napój cienisty*, Wydawnictwo Mortkowicza, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Ginalska, Aleksandra Kosińska, Aleksandra Sekuła, Anna Dyja, Danuta Białowąs, Dorota Bednarczyk, Dorota Kowalska, Iwona Cieciewicz, Izabela Erdmann, Justyna Lech, Katarzyna Dąbek, Krystyna Paczoska, Magdalena Paul, Marta Kuszpit, Marta Niedziałkowska, Małgorzata Nadwadowska, Monika Staniszevska, Natalia Mazan, Olga Sutkowska, Paula Rapiej, Sylwia Hornowska, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).